Nr. 338. We Lwowie Środa 6 Grudnia 1899. Rok XXXIX.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczór bez przerwy.

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

†

Lwów d. 5 grudnia.

Dr. Franciszek Smolka umarł w 90 r. życia, urodził się bowiem dnia 5 listopada r. 1810 w Kałuszu z ojca Wincentego, kontrolera żupy kałuskiej i matki Anny, pochodzącej ze znacznej niegdyś rodziny węgierskiej Nemethych.

Do trzynastu lat wychowywał się u dziada swego Franciszka Nemethego, a gdy stracił ojca, wrócił do matki i zamieszkał z nią we Lwowie, gdzie w r. 1831 skończył uniwersytet na wydziale prawniczym.

Chcieć kreślić żywot śp. Smolki od chwili gdy ukończył szkoły — znaczyłoby to pisać dzieje społeczeństwa naszego przez pół wieku. Jestto temat do wielotomowej pracy, a dziś w obliczu zwłok wielkiego starca trzeba się zadowolić treściwą tylko chronologią tych doniosłych wypadków, w których nieboszczyk główny lub przeważny miał udział.

Prosto z ławy uniwersyteckiej poszedł w szeregi powstańców r. 1830, ale zapóźno już było na czynny w tym ruchu udział.

Wrócił do Lwowa i wstąpił do prokuratoryi skarbowej. Przebył tam na urzędzie dwa lata, w ciągu których poznał się z Hugonem Wiśniowskim i wciągnięty został do roboty spiskowej. Stał się duszą związków patryotycznych, a nie mogąc w swem sumieniu pogodzić dążeń patryotycznych ze służbą rządową, wystąpił z urzędu w r. 1834, a wstąpił na praktykę do kancelaryi adwokata Rodakowskiego.

Niezmordowanym był jako członek tajnego związku „przyjaciół ludu“ a równocześnie pracował nad sobą i w r. 1836 uzyskał stopień doktora praw. Żył jak nędzarz, cały swój zarobek, oddając na cele roboty patryotycznej.

Został też powołany do zarządu owego tajnego związku, który już zwolna ogarnął całą Galicyę i liczył w swoich szeregach całą inteligencyę polską. Kolegami jego byli: Goszczyński i Hefern, a jedną z towarzyszek w pracy narodowej Leokadya Beckerówna, z którą też w r. 1840 wszedł w związek małżeński.

Działo się to już w porze, w której rząd więził młodzież tłumami, a kolej na Smolkę przyszła w r. 1841, kiedy już miał pozwolenie na otwarcie kancelaryi adwokackiej i cieszył się pierwszym synem Władysławem.

Prawie równocześnie ze Smolką uwięziono przeszło stu innych spiskowych i Ziemiałkowskiego, a proces wytoczony im wszystkim trwał cztery lata i dopiero w styczniu 1845 ogłoszono Smolce wyrok skazujący go na śmierć, ale zarazem i amnestyę, nadającą mu zupełną wolność. Wrócił tedy do rodziny, ale stracił i stopień doktorski i prawo do adwokatury.

W r. 1846 nie brał Smolka udziału w ruchu Dembowskiego. Nie miał do tego ruchu zaufania, a zresztą dla nadwątlonego zdrowia kilkakrotnie wyjeżdżać musiał z kraju.

Gdy w marcu r. 1848 doszła do Lwowa wieść o zwycięstwach stronnictwa konstytucyjnego Smolka po naradzie z kilku dawnymi swymi kolegami z zarządu organizacyą spiskową, ułożył petycyę z żądaniami kraju. Petycyę tę wśród wielkiego rozbudzenia w mieście odczytał Jan Dobrzański zgromadzonym przed redakcyą „Dziennika Mód Paryskich“ tłumom, które natychmiast rozebrały między siebie dokument, aby go podpisać. Z petycyą i niezliczonymi na niej podpisami ruszyła deputacya obywatelska ze Smolką w swem gronie do namiestnika Stadiona.

Smolka odtąd wypłynął na szerszą widownię i od tej chwili datuje się jego szeroka działalność. Zaraz w r. 1848 wyjechał do Pragi na tzw. kongres słowiański, a z niego do Wiednia, gdzie z polecenia Rady Narodowej miał pomoc nieść deputacyi polskiej.

W tym samym roku wybrany został posłem na sejm konstytucyjny wiedeński z okręgu lubaczowskiego. Tam zasiadł w gronie posłów, domagających się ustroju federacyjnego dla Austryi i wkrótce zdobył sobie takie poważanie, że go wybrano wiceprezydentem. We wrześniu dzięki tylko interwencyi Smolki, który zdołał sobie podbić serca Wiedeńczyków, nie przyszło do rozlewu krwi i nowej rewolucyi w stolicy.

Popularność jego u ludu i w parlamencie i powaga rosły nieustannie i wyrosły tak olbrzymio, że gdy w październiku ponowna wybuchła rewolucya, gdy minister Latour został zabity, a w całym rządzie zapanował nieład, Smolka jako prezydent parlamentu rządził prawie absolutnie Austryą.

W dniu 1 listopada 1848 roku, gdy ks. Windischgraetz zajął Wiedeń, parlament przeniósł się do Kromieryża, a tam znowu Smolkę wybrał swoim prezydentem i głową deputacyi, która witała wstępującego na tron młodego cesarza Franciszka Józefa. Brał też Smolka główny udział w redakcyi konstytucyi, którą sejm kromieryski miał uchwalić.

W marcu r. 1849 rozwiązał rząd sejm kromieryski i Smolka wrócił do kraju.

Tymczasem w r. 1848 odzyskał prawo do adwokatury i gdy wrócił do kraju, oddał się temu zawodowi na cały okres rządów Bachowskich w Austryi.

W r. 1861 wybrał Smolkę Lwów swoim posłem na sejm, a sejm wybrał go delegatem swoim do Wiednia — w tym samym zaś roku w lipcu został honorowym obywatelem Lwowa. W walce z systemem Szmerlingowskim bronił zasad autonomii, lecz musiał ustąpić.

W kraju dotknął go cios bolesny: śmierć żony.

Zasiadał w komitecie Galicyi wschodniej do początków r. 1863, a później nie biorąc udziału w powstaniu z przyczyny choroby, która go nękała, ponownie zajął swoje stanowisko na szerszej widowni w r. 1865.

Wraz z innymi Polakami i Smolka też opuścił parlament w r. 1873 po zaprowadzeniu bezpośrednich wyborów do rady państwa.

Po raz ostatni — tym razem na dłuższy przeciąg czasu, bo na lat 14 — stanął Smolka w radzie państwa w r. 1879, a w r. 1881 wybrany został jej prezydentem. Pozostał nim do r. 1893, ciesząc się zawsze niezmiennem a głębokiem poważaniem całego ogółu posłów.

W r. 1895 ostatni raz zasiadał w sejmie naszym a i wówczas już nie brał udziału w pracach sejmowych dla nadwątlonych sił i zdrowia.

* * *

Zszedł z nim do grobu człowiek, który można powiedzieć skupiał w sobie przez długie lata wszystkie dążenia i pragnienia naszego społeczeństwa. Był ich przedstawicielem i rzecznikiem zawsze energicznym, rozumnym i pełnym godności. Był zaszczytem imienia polskiego, a pamięć jego nietylko przetrwa wieki, ale jeszcze późniejsze lata dopiero w całej wielkości odsłonią jego wyniosłą postać dziejową i w całej pełni należny hołd mu złożą.

Był dobrym, najlepszym synem swej ziemi. Cześć mu za to na zawsze!

KORESPONDENCYE.

Wiedeń 4 grudnia.

(Polacy we Wiedniu. — Socyalistyczna robota. — Kto może przeciwdziałać? — Kościół polski oo. Zmartwychwstańców).

We Wiedniu żyje około 30.000 Polaków. Z wyjątkiem nielicznych osobistości, zajmujących wybitniejsze stanowiska w hierarchii urzędowej — główna masa tej polskiej ludności należy do klas uboższych i najuboższych — przeważnie do klasy roboczej i służebnej. Rozrzucona w olbrzymiem mieścisku, w półtoramilionowej masie obcych żywiołów, przejmuje się ona z czasem wpływami otoczenia, w jakie ją los tu rzucił przypadkowo. A ponieważ Polak zawsze tęskni do stron rodzinnych i tylko bardzo a bardzo nieliczne wyjątki, nieniewolone do tego koniecznością, dobrowolnie osiadają na stałe na obczyznie — zwłaszcza, gdy kraj rodzinny Galicya tak blisko od Wiednia, przeto przeważna część żyjących tu Polaków prowadzi byt tymczasowy, marząc ciągle o powrocie do kraju. Kto dostanie się pod wpływ porządnych ludzi, ten odnosi znakomite korzyści z pobytu we Wiedniu: zaprawia się bowiem do pracowitości, porządku i rządności, uczy się wiele i przychodzi do materyalnego dobrobytu. Ale nie brak tu i szkodliwych wpływów, i to wpływów zorganizowanych, działających z planem, według wypróbowanego systemu. Są to mianowicie wpływy socyalistyczne.

Apostołowie socyalizmu z wielką usilnością pracują tu nad pozyskaniem zwolenników pomiędzy tutejszą ludnością polską służebną robotniczą. Wiedzą bowiem bardzo dobrze o tem, że z nich będą potem mieli gotowych rozsiewaczy swoich nauk wywrotowych w kraju — gdy powróciwszy w strony rodzinne, rozsypią się po rozmaitych okolicach i w różne warstwy ludności! Socyaliści rugują przedewszystkiem z serc i umysłów tych prostych ludzi wiarę, poszanowanie uczuć religijnych, przywiązanie do obyczaju i tradycyj rodzinnych. To ich metoda. Walka wszystkich z wszystkimi o byt materyalny, zawiść do tych, co mają więcej, żądza używania — to są namiętności, które socyaliści rozbudzają zręcznie w duszy swoich prozelitów. A skoro to im się uda, mają już potem z tych ludzi podatne narzędzia do podważania podstaw ładu i spokoju społecznego.

Któż tu może przeciwdziałać skutecznie tak szkodliwym wpływom?

Zaiste, tylko kościół — tylko kościół polski, zostający pod opieką duchowieństwa, pojmującego należycie swoją misyę społeczną i narodową na tak ważnym posterunku, gorliwie przyjętego duszpasterskimi obowiązkami i posiadającego intellektualne warunki do należytego i skutecznego tych obowiązków wykonywania.

Otóż, kto zna stosunki Polonii wiedeńskiej, ten wie, iż kościół polski na Rennweg we Wiedniu, pozostający pod opieką OO. Zmartwychwstańców, jest instytucyą, która pod względem religijnym i narodowym spełnia zadania swoje ze skutkiem znakomitym. Żyje i działa w nim duch inicyatora tej misyi polskiej we Wiedniu — ks. Kalinki. Jest on w pełnem znaczeniu tego wyrazu środowiskiem duchowego życia tej ludności polskiej w naddunajskiej stolicy, która nie wyzbyła się tu uczuć katolickich, tudzież przywiązania do mowy macierzystej i swojskiego obyczaju.

Zarząd kościoła polskiego we Wiedniu zaapelował teraz do kraju o pomoc materyalną w formie loteryi fantowej na pokrycie kosztów koniecznej restauracyi, dokonanej już przez jednego z niemieckich przedsiębiorców — na kredyt.

— Ja wierzę — oświadczył poczciwy Niemiec, że Polacy za swój kościół mnie zapłacą!

— Jest dla nas rzeczą honoru, ten dług umorzyć.

Dotychczasowy wynik finansowy loteryi nie dopisuje atoli potrzebie. Dlatego gorąco apelujemy do każdego, kto pojmuje i umie cenić doniosłe znaczenie tej misyi polskiej w naddunajskiej stolicy, ażeby nie skąpił ofiary na ten cel.

Bitwa nad rzeką Modder River.

Lwów 5 grudnia.

Z De Aar Junction wyruszył jenerał lord Methuen na czele dywizyi złożonej z kwiatu wojska angielskiego na odsiecz pułkownikowi Kekewich, który w 3.000 wojska stoi w Kimberley, a przy nim znajduje się „Napoleon południowo-afrykański“ Cecyl Rhodes. Po krwawej utarczce pod Belmontem d. 23 listopada, posunął się Methnen o 14 kilometrów do Grospan, gdzie d. 25 przyszło znowu do krwawej utarczki. Wreszcie o 50 kilometrów dalej przyszło d. 28 listopada do nowej, jeszcze krwawszej utarczki nad rzeką Modder River, po której lord Methnen zatelegrafował do Londynu o „zupełnem zwycięstwie“. Było to jednak szczególne zwycięstwo, skoro naczelny hetman angielski lord Wolseley po tej wiadomości zakomunikował narodowi, że za cztery do pięciu dni wyruszy z Anglii nowa dywizya 2 korpusu.

Już pod Grospan mieli Anglicy przedsmak owego przyszłego „zwycięztwa“. Według angielskiej „Korespondencyi wojennej“ spędziła artylerya angielska straszliwym ogniem Boerów, poczem piechota marynarska ruszyła na centrum boerskie, sądząc, że bez strat zdobędzie ich pozycyę i na początku nie było widać ani śladu nieprzyjaciela. Nagle na odstęp 200 do 250 metrów zaczęła piechota i artylerya tak prażyć, że Anglicy wytrzymać nie mogli; od kul powstała formalna burza piasku. Anglicy wrócili do ataku tak, iż Boerzy nie dotrzymali pola i cofnęli się za swoją artyleryę, którą zręcznie wycofali. „Powagi wojskowe zdumiewają się, jak Boerzy mogli mimo straszliwego ognia artyleryi angielskiej wytrwać w swoich zakrytych stanowiskach — to cud prawdziwy“.

Boerzy cofnęli się ku Modder River. Anglicy donoszą: Był to dzień gorący. Słońce południowo afrykańskie całym żarem wiosennym prażyło nasze znużone wojsko, które w siedmiu dniach pieszego pochodu sto kilometrów drogi i dwie ciężkie utarczki przebyło. A nadto zaprowiantowanie było przez ten czas liche. Cała nasza kolumna wyruszyła jakby oddział rekonesansowy, tylko z karabinem, nabojami i torbą chleba; tabor prawie nigdy nie mógł nadążyć, aby gotować można. Przytem nasz tabor amunicyjny i prowiantowy był narażony na odcięcie przez nieprzyjaciela, który ciągle to z lewego, to najczęściej z prawego boku się zjawiał i nas okserwował. Nie mieliśmy kawaleryi, aby go odpędzać, a garstka jezdnych naszych zaledwo wystarczała na zwiady przed czołem kolumny.

Boerzy widocznie się trzymali jakiegoś głęboko obmyślanego planu, albowiem komendy ich lekkiej jazdy, zjawiające się i niknące na widnokręgu jak widma, mogły nas każdej chwili osaczyć, pojedyncze oddziały kolumny odciąć i cały pochód nasz powstrzymać. W moich wojennych wspomnieniach z ostatnich lat trzydziestu nie napotykam nic podobnego — to na drobne rozmiary jakby odwrót Napoleona z Moskwy. Lord Methuen ma widocznie najściślejszy rozkaz dotarcia do Kimberleju, inaczej trudno zrozumieć ten pochód sprzeczny z najprostszemi zasadami strategii.

Po dzisiejszym gwałtownym boju może się ten pochód skończyć tylko doszczętnym pogromem i ucieczką albo wzięciem w niewolę gwardyj angielskich i idącej z niemi 9 brygady.

Spodziewaliśmy się, że nieprzyjaciel nam da pole na wzgórzach Honeyenstklooft. Stało się inaczej, widocznie dlatego, że 2.000 Boerów, którzy od utarczki pod Enslin czyli Grospan po naszym boku ciągnęli, nakazano stanąć za rzeką Riet przed Jacobsdale, zaczem mocno wezbraną tę rzekę przebyć, a więc nas wyprzedzić musieli. Zbliżyliśmy się do rzeki Modder i podjazdy nasze doniosły, że nieprzyjaciel z całą swoją siłą 8.000 wojska — cyfra widocznie przesadzona — czeka na nas za tą rzeką.

Modder ma swoją nazwę od błotnistych fal, które toczy w porze deszczowej; szeroki zazwyczaj na 30 stóp, rozlał się teraz na 60 stóp i pędził rwąco jak strumień górski. Oba brzegi pokryte gęstemi gajami wierzbowemi i nieprzebytą po większej części gęstwą krzaków, z której się, zwłaszcza na lewym brzegu podnosi wiele stromych bardzo grup skał z płaskiej zresztą niziny, właśnie tak, jakby tu straszliwy olbrzym zgruchotał górę i olbrzymie jej głazy rozsiał po równinie. (Riet płynie na południe od Modderu, do którego wkrótce wpada w kierunku wschodnim Jacobsdal leży na prawym brzegu Riety).

Nieprzyjaciela ani śladu! Leżał na tych olbrzymich głazach i poza niemi, ukryty w zasłonie prawie idealnej, lewem skrzydłem oparty o siedm luźnych głazów z tej strony Jacobsdalu i wezbranego Rietu. Pozycya ta okrutnie zagrażała naszemu prawemu skrzydłu i zmuszała nas, prostym frontem niemal bez zasłony ruszyć do ataku. Centrum i lewe skrzydło Boerów rozciągało się od Kook-Fontein przez Klip-Drift do Kolglaegte w prostej linii za Modderem, który zupełnie wykluczał wszelkie natarcie szturmem. Most kolejowy pod Klip-Drift był wysadzony w powietrze, a wprost za nim ustawił Cronje na najwyższem wzgórzu dwie czterdziestofuntówki i kilka innych armat. Na swoich skrzydłach miał Cronje swoją lekką artyleryę i po cztery ciężkie działa Kruppa. Jak oficerowie twierdzą, mieli Boerzy jakich 30 dział, lecz o ile ja zauważyłem tylko 16 lub 18. Lewe skrzydło ich zajmywało kilka pomniejszych wzgórków pod Seven-Fontein.

Była piąta godzina rano, gdyśmy się do boju uszykowali. Ruszyliśmy w pół godziny potem w prostej linii rozluźnionemi szeregami, aby ile możności zasłonić się krzakami, ku rzece Modder, podczas gdy artylerya nasza bitwę rozpoczęła. Około godz. siódmej atakowały gwardye na naszem prawem skrzydle, 9 brygada na lewem, a oddział marynarski ze swemi armatami w centrum, naprzeciw Klip-Drift. Ale nasi nie mieli właściwie do kogo celować, bo nieprzyjaciela, strzelającego prochem bezdymnym, tak dobrze jakbyśmy wcale nie widzieli, podczas gdy Boerzy i ich działa w nas jakby na strzelnicy mierzyć mogli. W rannych godzinach tylko znaczne oddalenie uchowało nas od strat zbyt ciężkich. Ale zwrot prawego skrzydła nieprzyjaciela zagrażał nam zgubnym ogniem z boku i lord Methuen miał już tylko do wyboru albo cofnąć się i zastanowić walkę jako żadnych nie mającą widoków, więc uznać się pobitym, albo uderzyć wprost i za wszelką cenę wymódz sobie przebycie rzeki.

Tymczasem upał stał się nieznośnym. Słońce bez miłosierdzia prażyło naszych, którzy bez jadła i napoju, a nadto olśnieni blaskiem słońca, widocznie byli wielce wyczerpani. Najwięcej snać ucierpiała tak zwana lekka piechota 9 brygady, a zwłaszcza młodsi całkiem z sił opadli. Lord Methuen wyprawił tedy w ogień gwardye, które z godnym podziwu spokojem i zimną krwią ruszyły w prawdziwym gradzie kul, który zdawało się, że wszystko przed sobą zmiecie. Na szczęście, znalazły gwardye właśnie na tym terenie gęściejsze grupy wierzb i kilka wzgórków, poza któremi chronić się mogły. Pomimo tego okrutnie ich zdziesiątkowano.

Główna robota, jak pod Graspan i Kaffirs-Kop, przypadła i tutaj naszemu wojsku marynarskiemu i jego artyleryi, która doskonale strzelała i snać nieprzyjacielowi kilkakroć znaczne szkody zadała — ale jeden artylerzysta po drugim padał, a jeden granat pękający zabił lub zranił 3 oficerów i 12 artylerzystów. O godzinie 5 popołudniu mieliśmy już dwa działa zdemontowane — a jednakowoż byliśmy nie dalej jak o świcie.

Już o godzinie 2 jenerał Methuen wysłał w ogień wszystkie swoje rezerwy, aby wymódz przejście przez rzekę i sam kilkakroć narażał się na śmierć od kul boerskich (otrzymał też lekką ranę w nogę; p. r.) — ale wszystkie nasze rozmachy zostały odparte i po każdym wielu z naszych położyło się trupem. Wreszcie pod wieczór udało się jednemu oddziałowi pod zasłoną pagórka — poza którym Modder ostro na południe skręca, przebyć rzekę i ustawić lekki most łyżwowy, czego nieprzyjaciel nie dostrzegł. Ale zapadł wieczór, lord Methuen przerwał walkę wcale nierozstrzygniętą; Cronje zaś cofnął wysunięte posterunki swego lewego skrzydła z utworzonej przez Riet delty poza rzekę Modder.

Nie było ani myśli o tem, aby pod osłoną nocy przedzierać się przez Modder. Wszystko wojsko nasze opadło kompletnie z sił, znaczna część poległa lub ranna zasłała pole, niektóre pułki połowę swoich oficerów postradały, z oficerów marynarskich i artylerzyckich tylko dwóch pozostało, czem jakby nam grzbiet złamano.

Lord Methuen chciał nazajutrz znowu ruszyć, ale dotychczas cicho stoi — jeżeli się nie dostał do niewoli.

Manifestacye żałobne.

Namiestnik hr. Piniński otrzymał we wtorek z kancelaryi cesarskiej depeszę brzmiącą w przekładzie polskim tak:

„Z cesarskiego polecenia mam zaszczyt prosić Waszej Ekscelencyi, abyś raczył rodzinie JEksc. dr. Smolki wyrazić najszczersze współczucie Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości“

Podpisano; Kundrat.

* * *

(Tel. *Gaz. Nar.*)

Wiedeń 5 grudnia. Wszystkie dzienniki poświęcają dłuższe wspomnienia Smolce. *N. Wiener Tagblatt* i *Fremdenblatt* poświęcają mu artykuły wstępne, wyrażając się, że ze Smolką jedna z epok dziejów Austryi schodzi do grobu. *Extrablatt* zamieścił podobiznę zmarłego.

Klub chrześcijańsko socyalny upoważnił przewodniczego swego dra Luegera do przesłania depeszy kondolencyjnej rodzinie ś. p. Smolki.

N. Fr. Presse poświęca śp. Smolce wstępny artykuł, w którym bardzo gorąco omawia jego działalność.

Wiedeń 5 grudnia. Zamiast p. Dawida Abrahamowicza wyjeżdża z deputacyą Koła Polskiego na pogrzeb śp. Smolki b. minister Jędrzejowicz.

Z klubu czeskiego przyjedzie na pogrzeb jako deputacya: Horzica, Janda, Skala i Seichert.

Przybędzie także do Lwowa na pogrzeb minister dla Galicyi Chłędowski.

* * *

Z Wiednia telegrafują nam 5 b. m.:

(*t*) W poniedziałek po godzinie 5 popołudniu (czas wiedeński) przyszła tu telegraficzna wiadomość, iż umarł Smolka. Prezydent izby dr. Fuchs bezzwłocznie wypowiedział krótką mowę ku uczczeniu pamięci śp. Smolki, a na wniosek Kathreina uchwalono wysłać na pogrzeb deputacyę z trzech posłów złożoną, a mianowicie z prezydenta izby dra Fuchsa i jednego z posłów prawicy a jednego z lewicy, poczem posiedzenie izby na znak żałoby i ku uczczeniu pamięci sędziwego parlamentarzysty przerwano.

Po posiedzeniu izby posłów zebrało się Koło Polskie na nadzwyczajne posiedzenie. Prezes Jaworski w pięknej przemowie uczcił pamięć zmarłego, poczem uchwalono: wysłać na pogrzeb do Lwowa deputacyę, złożoną z pp. Dawida Abrahamowicza, Weigla, dra Dulęby i dra Lewickiego — złożyć imieniem Koła kendolencyę rodzinie i postarać się o odprawienie nabożeństwa żałobnego za spokój duszy ś. p. Smolki. Większa liczba posłów nie przybędzie na pogrzeb, sytuacya parlamentarna bowiem nie pozwala na liczniejsze wydalenie się z Wiednia.

Inne stronnictwa parlamentarne również zarządziły manifestacye żałobne.

*

Deputacya Koła Polskiego złoży na trumnie ś. p. Smolki wieniec a jeden z jej członków przemówi na pogrzebie. Żałobne nabożeństwo za duszę śp. Smolki w wiedeńskim kościele polskim będzie odprawione na przyszły tydzień. Depesza kondolencyjna Koła do prof. Stanisława Smolki brzmi: „Koło Polskie, zwołane umyślnie w tym celu na posiedzenie, na wiadomość o zgonie swego najdawniejszego członka długoletniego prezydenta izby posłów Franciszka Smolki przesyła Panu wyrazy szczerego współczucia i i hołdu dla życia, czynów i zasług pańskiego Ojca. Cześć jego pamięci!“ Osobne telegramy kondolencyjne wysłali: poseł dr. Kathrein imieniem katolickiego stronnictwa ludowego, poseł dr. Gross imieniem niemieckiego stronnictwa postępowego, br. Schwegel imieniem wierno-konstytucyjnej wielkiej własności.

Prezydyum izby wysłało następujący telegram do prof. S. Smolki: „Prezydyum izby posłów rady państwa pozwala sobie na wstrząsającą wiadomość o zgonie Pańskiego Ojca, długoletniego, wysoko poważanego prezydenta izby posłów, Panu i całej rodzinie przesłać wyrazy szczerego współczucia.“ Podpisani: Fuchs, Piętak i Łupul.

* * *

Kondolencye złożyli telegraficznie rodzinie śp. Smolki także urzędnicy kancelaryi izby posłów oraz członkowie parlamentarnego biura stenograficznego.

Z Pragi telegrafują nam 5 bm: Na wczorajszem posiedzeniu praskiego wydziału miejskiego burmistrz dr. Podlipny poświęcił śp. Smolce gorące wspomnienie, wielbiąc go jako bojownika idei słowiańskiej i przyjaciela Czechów, który walczył zawsze za wolność, sprawiedliwość i prawa. Burmistrz prosił o upoważnienie go do wysłania depeszy kondolencyjnej do rodziny zmarłego i do parlamentarnej komisyi Koła Polskiego i zapowiedział, że poczyni dalsze zarządzenia co do manifestacyi żałobnej wydziału miejskiego.

*

Niemoc, która powaliła ś. p. Smolkę na śmiertelne łoże, datuje się ściśle od nocy z czwartku na piątek. W czwartek w dzień i wieczorem czuł się śp. Smolka nieco bardziej osłabionym, a w nocy dopiero jęki i ciężkie westchnienia zwiastowały że niemoc jest groźną.

Rzeczywiście też w piątek w dzień całą prawą stronę ciała poraził paraliż, a zawezwany lekarz domowy prof. dr. Sobierański, jak i prof. dr. Głuziński i dr. Schram stanęli z powodu sędziwego wieku śp. Smolki bezradni u jego łoża, zwłaszcza, że skonstatowano u chorego krwiotok wewnętrzny. Chory popadł w nieprzytomność, w niedzielę rozpoczęła się już przedśmiertna agonia — a w poniedziałek o godzinie 4 minut 37 wyzionął ducha wielki polityk, człowiek wielce zasłużony i około państwa i około kraju.

Sp. Smolka spoczywa jeszcze na łożu na którem ducha wyzionął, w czarnym stroju polskim, trzymając w rękach krzyż; u wezgłowia palą się świece w trójramiennych świecznikach. Zwłok śp. Smolki balsamować się nie będzie.

Skoro tylko smutna wiadomość o zgonie śp. Smolki przedarła się z żałobnych komnat na miasto, natychmiast złożył strapionej rodzinie osobiście kondolencyę marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni i prezydent miasta dr. Małachowski, a pismo z wyrazami współczucia przysłał namiestnik hr. Piniński.

Zaraz na pierwszą wiadomość o zgonie śp. Smolki zwołał marszałek krajowy hr. S. Badeni posiedzenie wydziału krajowego, na którem uchwalono, że pogrzeb odbędzie się kosztem kraju w czwartek a udział w nim mają wziąć także deputacye rad powiatowych. W sobotę odbędzie się solenne nabożeństwo żałobne w lwowskiej katedrze za duszę śp. Smolki. Wydział krajowy nie wyśle rodzinie zmarłego pisma kondolencyjnego lecz imieniem kraju przemówi marszałek hr. Badeni przed złożeniem zwłok na rydwan pogrzebowy.

Żałobna wiadomość dostała się już telefonami i telegramami po za obręb Lwowa a w ślad za nią nadeszły liczne telegramy kondolencyjne z kraju i Wiednia. Wymienimy tylko najważniejsze. Z Wiednia nadesłali wyrazy współczucia wszyscy przewódcy klubów parlamentarnych. Za posłów ruskich p. Barwiński, a za Rumunów Lupul.

W imieniu krakowskiej akademii umiejętności telegrafował hr. Stanisław Tarnowski, a także i we własnem imieniu. Nadto nadeszły telegramy od prof. Cwiklińskiego, drów Zollów z Krakowa, Laskowskiego i w. i.

* * *

Na wtorek rano godz. 10 zwołał prezydent miasta dr. Małachowski posiedzenie delegatów rady miejskiej celem zastanowienia się nad uczczeniem pamięci śp. Smolki.

* * *

Zwłoki śp. Smolki odprowadzone zostaną kosztem kraju we czwartek o godz. 11 rano z domu przy ulicy Słowackiego l. 18 na cmentarz Łyczakowski do grobowca rodzinnego.

Z ratusza, gmachu sejmowego i wszystkich instytucyj publicznych i stowarzyszeń powiewają żałobne flagi.

Od południa zwłoki zostały wystawione. Pokój obity jest czarnym suknem, pełno zieleni i świec. Obok ustawiono prowizoryczny ołtarz, przy którym we środę o godzinie pół do 9 a we czwartek o godzinie pół do 10 rano odprawi mszę św. ks. proboszcz Stopczyński.

Wydział krajowy ogłasza: Pogrzeb śp. dr. Fr. Smolki odbędzie się kosztem kraju we Lwowie we czwartbk o godz. 11 rano. Zarządzenia w sprawie pogrzebu poruczył wydział krajowy radcy dr. Józefowi Ekielskiemu (biuro prezydyalne), który działać będzie w porozumieniu z rodziną. Zarazem udał się wydział krajowy do prezydenta miasta Lwowa o zarządzenie środków, jakie uzna za potrzebne, celem utrzymania porządku podczas pogrzebu.

* * *

Dnia 5 listopada r. 1895 wybił Lwów na cześć Smolki medal pamiątkowy, a w uroczystości z tego powodu brało udział całe społeczeństwo.

* * *

Niemal osobistem dziełem Smolki jest lwowski kopiec Unii Lubelskiej, który zaczęto sypać w r. 1869. Smolka ile razy był we Lwowie, a miał siły po temu, własnoręcznie woził piasek taczkami na ten kopiec. Oddał też na usypanie jego 70.000 zł. własnego majątku. Rada miejska lwowska wzięła kopiec w swoją opiekę w r. 1895.

* * *

Towarzystwo dziennikarzy polskich składa na trumnie śp. Franciszka Smolki wieniec z napisem; „Wielkiemu patryocie — Towarzystwo dziennikarzy polskich“.

* * *

Na ulicach miasta rozlepiono następujące plakaty:

†

Dr. FRANCISEK SMOLKA

Jego ces. i król. apost. mości rzecz. tajny radca, dożywotni członek Izby panów, poseł na Sejm krajowy z m. Lwowa, były prezydent Sejmu rakuskiego w r. 1848 i były prezydent Izby deputowanych Rady państwa, były członek Wydziału krajowego, obywatel m. Lwowa i wielu innych miast, urodzony w Kałuszu dnia 5 listopada r. 1810, zmarł zaopatrzony św. Sakramentami, we Lwowie w dniu 4 grudnia 1899.

Pogrzeb odbędzie się we Lwowie w czwartek dnia 7 grudnia br. o godzinie 11-ej rano z domu żałoby l. 18 przy ul. Słowackiego wprost na cmentarz, nabożeństwo zaś żałobne odprawionem zostanie w sobotę dnia 9 grudnia b. r. w kościele archikatedralnym obrz. łać. o godz. 10 z rana.

Na obrzęd pogrzebowy i na nabożeństwo żałobne zaprasza Wydział krajowy imieniem kraju.

KRONIKA.

Lwów d. 5 Grudnia

Zapiski osobiste. Namiestnik hr. Piniński, który miał dziś wyjechać do Wiednia na dni kilka w sprawach urzędowych, odroczył wyjazd z powodu pogrzebu śp. Smolki

Prezentę na gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Dmytrowie namiestnictwo nadało ks. Janowi Bodnarowi dotychczasowemu proboszczowi poddniestrzańskiemu.

Zaprzysiężenie prezydenta m. Lwowa dra Małachowskiego odbyło się we wtorek bardzo uroczyście. W sali ratuszowej odświętnie ustrojonej w draperye, jawili się prawie wszyscy radni, bardzo wielu w kontuszach reszta we frakach. Namiestnika, który przyjechał z r. Mauthnerem przed gmachem ratuszowym oczekiwała orkiestra Harmonii, które na powitanie odegrała pieśń narodową, a powitali go w imieniu rady pp. Najsarek i Janowicz.

Namiestnik przed przyjęciem przysięgi od dr. Małachowskiego wyraził swą radość, że wita nowego prezydenta miasta, a za wzór postawił dr. Małachowskiemu śp. Smolkę, który całe swe życie poświęcił ojczyźnie. Następnie życzył namiestnik powodzenia dr. Małachowskiemu i szczęśliwego załatwienia tych spraw, które ma miasto załatwić.

Po przemówieniu namiestnika radca p Mauthner odczytał rotę przysięgi, a dr. Małachowski wyrzekł słowa: „Przysięgam Panu Bogu“.

Prezydent dr. Godzimir Małachowski, który następnie podziękował za wybór i namiestnikowi za przychylny wniosek zatwierdzenia wyboru a nadto i rządowi, za utworzenie szkoły handlowej i kadeckiej i wniósł okrzyk na cześć cesarza, który rada trzykrotnie powtórzyła.

Po przemówieniu tem p namiestnik wyszedł, poczem dr. Małachowski wyraziwszy nadzieję, iż rada i nadal z nim iść i popierać go będzie, przyjął przysięgę od wiceprezydenta Michalskiego.

Po przysiędze podziękował mu prezydent za dotychczasową skuteczną działalność, za jego sumienne i trwałe przywiązanie do miasta, na czem też i rada się poznała, wybierając go zastępcą prezydenta, poczem zaznaczając, że powierzy mu sprawy budownictwa, włożył mu prezydent łańcuch złoty na szyję.

Podziękowaniem p. Michalskiego zakończyła się cała ceremonia, w czasie której „Harmonia“ przed gmachem ratuszowym przygrywała pieśni narodowe.

Sklep lwowski p. Karola Bałłabana z towarami kolonialnymi okradziono w nocy na niedzielę z pieniędzy, a następnej nocy z różnych towarów. Wszystko razem przyprawiło p. Bałłabana o stratę kilkuset złotych. Złodzieje wykopali do tego osobny chodnik z kanału na ul. Wałowej do piwnic domu, w którym sklep p. Bałłabana się mieści, a z piwnic dostawali się już łatwo do sklepu. Aby się dostać do wspomnianego kanału, wpływającego do zasklepionego koryta Pełtwi, musieli złodzieje wchodzić w to koryto gdzieś na którymś z jego wylotów, a najbliższy wylot jest na ul. Zyblikiewiczowskiej, gdzie się sklepienie na razie kończy.

Łatwy zarobek. Przed lwowskim trybunałem stanął we wtorek Robert Grochowski z żoną Maryanną. Oskarżony jest Grochowski o to, że przedstawiał się we Lwowie w rozmaitych domach jako zamożny oficer rosyjski i na chwilowe potrzeby pożyczał pieniądze, których potem nie oddawał. Grochowski już w Warszawie dopuścił się jakiejś malwersacyi w którymś z kantorów, a we Lwowie wyłudził do 2.000 zł. Z pomiędzy oszukanych największe straty bo 1000 zł. ponieśli ks. Szymon i Marya Zienkiewiczowie, oboje staruszkowie, a oprócz nich oszukanych jest jeszcze sześć osób.

Z izby sądowej. W poniedziałek wieczorem zasądził trybunał Mokłowskiego na miesiąc ciężkiego więzienia, a Kunę i Kochanowskiego, każdego na trzy tygodnie ścisłego aresztu. Prokurator zgłosił zażalenie nieważności z powodu zbyt niskiego wymiaru kary, choć oskarżeni wyrok przyjęli.

Zamordowanie dziewczyny chrześcijańskiej. Ze Stanisławowa donoszą nam pod d. 5 bm: Dzisiaj rozpoczęła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna przeciwko izraelicie Nucie Marmoroschowi z Jablonicy, lat 25 liczącemu, żonatemu handlarzowi bydła, oskarżonemu o zbrodnię skrytobójczego morderstwa, popełnionego na Jewdosze Abramczuk. Akt oskarżenia zaznacza, że Marmorosch utrzymywał stosunek miłosny z Jewdoską Abramczuk a gdy ta powiadomiła go, iż zostanie matką, wywabił ją na schadzkę nocną i strzałem nie dalej jak na krok wymierzonym, położył ją trupem. Motywem zbrodni tej była nie sama obawa kłopotów i kosztów, jakie z powodu macierzyństwa Jewdoszki powstać dlań mogły ale i to, że straszną hańbą jest dla żyda stosunek miłosny z chrześcijanką, stokroć zaś straszniejszą i większą wtedy, jeżeli owocem tego stosunku jest dziecko, a obwiniony Nuta Marmorosch jest w dodatku żonatym.

Do rozprawy, która potrwa 2 do 3 dni powołano znawców lekarzy dra E. Dawidowicza i dra Dobruckiego. Przesłuchanych zostanie około 30 świadków, wiele zaś zeznań zostanie odczytanych z protokołów śledczych.

Rozprawie przewodniczy r. p. Turtelteub, wotanci są radcy pp. Serafiński i Płotyński. Oskarża prokurator państwa p. Kilian. Oskarżonego bronią adwokaci dr. Jurkiewicz i dr Bibring.

Konferencye.

(Tel. „Gaz. Nar“.)

Wiedeń d. 5 grudnia.

Subkomitet wspólnej konferencyi pojednawczej miał wczoraj popołudniu posiedzedzenie. Jak słychać uchwalono, że zastępcy poszczególnych klubów mają klubom swoim przedłożyć postawione na subkomitecie propozycye. Od rozstrzygnięcia poszczególnych klubów zależeć będzie czy dalsze rokowania odbywać się będą na podstawie propozycyj subkomitetu.

Wiedeń d. 5 grudnia.

We *Fremdenblacie* znany wybitny poseł z niemieckiego stronnictwa katolickich ludowców, Ebenhoch, zamieszcza artykuł o sytuacyi. Powiada tam mianowicie, że kompromis powaśnionych stron jest niezbędną koniecznością, a równocześnie jest też możliwym. Celem usunięcia przeszkód istniejących w obecnej sytuacyi, konieczną jest rzeczą przeprowadzić jakieś porozumienie. Brak tego porozumienia był powodem niedojścia do skutku ugody z Węgrami. A ponieważ przedłożenia w tej sprawie muszą być przez parlament bez zmiany uchwalone, przeto akcya pojednawcza jest tem niezbędniejszą. Za gabinetu Thun-Dipauli-Kaizl istniała większość, która była gotową zawotować rządowi ugodę, obecnie potrzeba się postarać o pozyskanie takiej większości, rozbicie bowiem wszelkich układów z Węgrami byłoby czemś gorszem niż uchwalenie niezupełnie dobrej ugody. Możliwość porozumienia tkwi w tem, że posłowie na lewicy, a przynajmniej wielu z nich będą zmuszeni głosować za ugodą. W tym też duchu rząd powinien oddziaływać na lewicę.

Wiedeń 5 grudnia.

Dziś popołudniu miał posiedzenie komitet wykonawczy prawicy, na którem, jak słychać, Polacy gorąco przemawiali za akcyą ugodową.

Wiedeń d. 5 grudnia.

O propozycyach kompromisowych, które mają być dziś przedłożone klubom do uchwały, dzienniki zgodnie donoszą, że prezydent dr. Fuchs zaproponował następujące punkta: Natychmiastowe zaniechanie czeskiej obstrukcyi — parlamentarne załatwienie konieczności państwowych do końca bieżącego roku — natychmiastowy wybór komisyi językowej — sześciotygodniowa pauza w obradach izby posłów od 1 stycznia 1900 począwszy, a to aby dać czas komisyi językowej do wypracowania ustawy językowej — dalej parlamentarne załatwienie ustawy językowej do dnia 1 kwietnia 1900, a gdyby zaś ten termin nie został dotrzymany, to po upływie jego wedle jednych doniesień, język czeski miałby być powtórnie jako urzędowy zaprowadzony ustawą państwową, a wedle *N. Wiener Tagblattu* rozporządzeniem ministeryalnem.

O kwotę.

(Tel. „Gaz. Nar.)

Budapeszt 5 grudnia.

Na poniedziałkowem posiedzeniu sejmu węgierskiego w rozprawie nad ustawą kwotową, referent Nemenyi zalecał przyjęcie tej ustawy podnosząc, że strata Węgier na podwyższeniu ich kwoty zrównoważoną zostanie z ustawą o przekazywaniu podatków, jakoteż premiami wywozowemi i współudziałem Węgier w czystym zysku banku austro-węgierskiego. Franciszek Koszuth imieniem swego stronnictwa oświadczył, że w ogóle nie będzie głosował za żadną kwotą. Starał się udowodnić, że kwota węgierska powinna być jeszcze zniżona, a w końcu postawił wniosek aby w ogólności sejm kwotę odrzucił i ąby utworzył samoistną armię węgierską i samoistne poselstwo zagranicą a gdyby spełnienie tych postulatów było niemożliwe, aby sejm bezwarunkowo odrzucił kwotę podwyższoną. Następnie dyskusyę przerwano i odroczono do wtorku. Z kolei Szell powitany przez skrajną lewicę ironicznymi okrzykami „Hoch!“ odpowiedział na interpelacyę w sprawie zgłaszania się rezerwistów na zgromadzeniach kontrolnych po niemiecku. Wedle przepisów ustawy wojskowej rezerwiści należą do armii wspólnej a także rezerwiści honwedów, występując na zgromadzeniach kontrolnych podlegają regulaminowi wojskowemu. Ponieważ w zeszłym roku rezerwiści czescy na zgromadzeniach kontrolnych nie posługiwali się językiem służbowym a przez to należało się obawiać rozluźnienia dyscypliny, przeto minister wojny wydał znane rozporządzenie, które obowiązuje całą armię jako organizacyę wspólną i jednolitą. Karze się rezerwistów nie za to, że się zgłaszają w języku ojczystym tylko za to, że się sprzeciwiają rozkazom wojskowym. Rozkaz wojskowy spełniony być musi.

W końcu oświadczył prezydent-ministrów, któremu ciągle przerywały gwałtowne protesty skrajnej lewicy, że w razie gdyby rozporządzenie ministra wojny przekroczyło dozwolone granice, jużby z pewnością dziś nie istniało.

Interpelant poseł Barabasz oświadczył, że odpowiedzi prezydenta ministrów nie przyjmuje do wiadomości W głosowaniu imiennem olbrzymią większością głosów zaaprobowano odpowiedź Szella.

Następne posiedzenie sejmu we wtorek.

Budapeszt d. 5 grudnia.

Imienne głosowanie nad przyjęciem do wiadomości odpowiedzi prezydenta ministrów Szella w sprawie zgłaszania się rezerwistów na zgromadzeniach kontrolnych po niemiecku — będzie we wtorek powtórzone — ponieważ wniesiono przeciw głosowaniu na posiedzeniu poniedziałkowem zarzuty formalne.

Budapeszt 5 grudnia.

Na wstępie dzisiejszego posiedzenia sejmu węgierskiego prezydent przywołał do porządku p. Barabasza za wciąganie korony do dyskusyi. Następnie na wniosek Barabasza, który uzyskał dostateczne poparcie, zarządzono posiedzenie tajne i opróżniono galerye.

Rada państwa.

(„Tel. Gaz. Nar.“)

Posiedzenie poniedziałkowe

Wiedeń 5 Grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów rady państwa p. Silenyi w dalszym ciągu swych wywodów oświadczył, że Czesi obecnemu rządowi nie mogą przyznać prowizoryum budżetowego. Zarówno podwyższenie podatku od cukru, jak i nowa procedura cywilna, wywołały wielkie wśród ludności rozgoryczenie, Po mowie blisko 4-godzinnej Sileny przerwał ją i okazując otrzymaną właśnie wiadomość o śmierci Smolki prosił, aby mu było wolno ukończyć mowę na następnem posiedzeniu. Prezydent Fuchs oświadczył, że nie może takiej prośbie zadość uczynić, gdyż p. Sileny miał dość czasu doprowadzić swe wywody do końca.

Następnie zabrał głos prezydent Fuchs (wszyscy powstają z miejsc):

Nie byliśmy nieprzygotowani a mimoto głęboko i boleśnie dotknęła nas wiadomość o zgonie prezydenta Smolki. Bolejemy nad śmiercią tego męża, który mimo iż od lat kilku już w tej izbie nie zasiadał, jednakże przedtem przez długi lat szereg będąc członkiem a przez długi czas także jej prezydentem zajął tak wybitne wśród nas stanowisko, że winniśmy pamięć tego męża i zgon jego uroczystym aktem żałoby uczcić. Śp. prezydent Smolka był silną i wybitną indywidualnością, człowiekiem owianym najgłębszem poczuciem obowiązków. Jako wierny syn wielkiego narodu, do którego całą duszą i sercem całem należał, był świadomym swego celu, wolnomyślnym politykiem, zdobył go przytem najpiękniejsze przymioty serca i głębokiego uczucia, tak że wszystkich, którzy go bliżej poznać mieli sposobność przykuwał do siebie silnie i trwale. Franciszek Smolka zakończył swój długi obfity w czyny żywot. Nie ma go już między nami ale też o nim nie zapomniemy, zachowamy go wszyscy w czułej i serdecznej pamięci (brawa). Panowie! na znak żałoby powstaliście z miejsc. Pozwólcie mi jeszcze, abym ten objaw czci zamieścił w urzędowym protokole dzisiejszego posiedzenia (brawa).

Poseł dr. Kathrein: Usłyszeliśmy właśnie z ust prezydenta smutną wiadomość, że umarł były prezydent wysokiej izby, tak powszechnym i głębokim otoczony szacunkiem. Franciszkowi Smolce danem było osiągnąć wiek sędziwy, ale mimo, że wiedzieliśmy, iż dnie jego są już policzone przecież głęboko nas ta wiadomość dotknęła. Sądzę że wyrażam uczucia wszystkich tu zgromadzonych, stawiając wniosek, aby izba uchwaliła wysłać jako przedstawicieli swych na pogrzeb Smolki prezydenta swego wraz z deputacyą złożoną z 2 członków z każdej strony tej izby.

Wniosek ten jednomyślnie przyjęto, poczem prezydent posiedzenie zamknął, następne we wtorek o godz. $11^1/_2$.

Na początku wczorajszego posiedzenia odczytano między innemi interpelacyę posła Szpondra do ministra sprawiedliwości z zapytaniem, czy minister skłonny jest nie mianować nadal urzędników sądowych dla Księstwa Cieszyńskiego takich, którzy nie władają językiem polskim.

Stapiński zainterpelował rząd co zrobi z malwersacyami w wielickiej kasie oszczędności.

Na wniosek posła Weigla odesłano do komisyi bez pierwszego czytania przedłożenie dotyczące przyznania bezpieczeństwa pupilarnego obligacyom wodociągowym miasta Krakowa.

Posiedzenie wtorkowe.

Wiedeń 5 grudnia.

Dzisiejsze posiedzenie izby posłów rady państwa rozpoczęło się o godzinie kwadrans na 1. Po odczytaniu wniosków i interpelacyj, przystąpiono do porządku dziennego tj. do dalszego ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetowem.

Głos zabrał młodoczech Uderżal, który przemówił najpierw po czesku, a potem po niemiecku. Powiedział, że stronnictwo jego dokładnie wie, iż obecne czasy są czasami nieuczciwości i bezprawia. Oskarżał wszystkie dotychczasowe rządy, że względem Słowian a zwłaszcza Czechów nie postępowały sprawiedliwie. Szczególnie Czesi zawdzięczają jedynie własnej woli i pracy to stanowisko, jakie obecnie zajmują.

Po trzygodzinnej mowie p. Uderżala zabrał głos p. Funke i oświadczył imieniem wszystkich stronnictw niemieckiej lewicy, że stronnictwa te nie chcą w obecnem stadyum wdawać się w dłuższą dyskusyę nad prowizoryum budżetowem, gdyż zależy im na rychłem załatwieniu tej sprawy, odkładają przeto dyskusyę nad niektóremi szczegółami tego przedłożenia do innej chwili.

P. dr. Gross wniósł zamknięcie dyskusyi. Wiceprezydent Lupul dał znak dzwonkiem Z lewicy zawołano: Głosować! głosować! — Wielka wrzawa u młodoczechów. Wiceprezydent kilkrotnie prosił o spokój. Wrzawa trwała dalej.

Tymczasem weszło do sali wielu posłów z prawicy. Lewica zawołała znowu: „Głosować!“ — U młodoczechów ponowna wrzawa. Gdy się wreszcie nieco uspokoiło, wiceprezydent przystąpił do głosowania i oświadczył, że wniosek został odrzucony. Protesty na lewicy, która domaga się stwierdzenia stosunku głosów.

Wiceprezydent wśród powszechnego niepokoju stwierdził, że zamknięcie dyskusyi odrzucono 104 głosami przeciw 95. Huczne oklaski u młodoczechów, wrzawa na lewicy.

Niepokój trwał jeszcze dłuższą chwilę. Wreszcie zabrał głos młodoczech p. Skala.

Posiedzenie trwa dalej.

Komisye.

Wiedeń 5 grudnia.

Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu rewizyi § 14 hr. Dieduszycki wykazywał konieczną potrzebę stworzenia pewnej remedury dla ochrony większości i rządu przeciw obstrukcyi. Zdaniem mowcy byłoby najwłaściwiej utworzyć stałą komisyę, złożoną z członków obu izb parlamentu, którąby miała dawać przyzwolenie swoje w razie, gdyby rząd był zmuszony wydać jakie rozporządzenie. Jako dalszą gwarancyę dla praw większości zaproponował na wzór parlamentu angielskiego postanowić, że po wyczerpującej, najdłużej 6-tygodniowej dyskusyi obu izb, ma być zwołane posiedzenie przeznaczone wyłącznie do rozstrzygnięcia przez głosowanie przez tak albo nie, kwestyi, czy rozporządzenie wydane zamiast ustawy, ma dłużej obowiązywać czy nie.

Hr. Dieduszycki nie postawił w tym względzie formalnego wniosku, a oświadczył tylko, że będzie głosował za wnioskiem Zallingera, który jedną z myśli jego przyjął i w dyskusyi szczegółowej poprze kilka poprawek stylistycznych, proponowanych przez ministra sprawiedliwości.

P. Auspitz poparł wniosek Grabmayera.

Poseł Kozłowski przypomniał, że oświadczenie, jakie hr. Clary w izbie posłów złożył co do § 14, u przeciwników dotychczasowych praktyk z tym paragrafem wywołało entuzyazm. Tem większe było rozczarowanie, gdy rząd podczas pierwszego czytania wniosku w sprawie zniesienia § 14 zasadę, że mowa jest srebrem a milczenie złotem stwierdził i mil-

czał także wtedy, gdy mówiono o prawach, sankcyonowanych przez rewolucyę. Wobec tego, że minister sprawiedliwości bez pozytywnych motywów odrzucił wszelkie wnioski, postawione w subkomitecie, wezwać należy rząd, aby określił dokładnie swoje stanowisko w tej sprawie.

Minister sprawiedliwośc Kindinger oświadczył, że rząd nie ma powodu do inicyatywy w sprawie zmiany § 14 i że między jego stanowiskiem a oświadczeniem hr. Clarego w izbie nie zachodzi żadna różnica. P. Kozłowski w polemice z Kindingerem oświadczył, że rząd powinien powiedzieć, jakie właściwie zajmuje stanowisko.

Niechaj powie, czego chce, a czego nie chce i jak daleko zgadza się na zmianę § 14. Prosił o przyjęcie jego wniosku za podstawę dyskusyi, dodając, że wniosek ten może ulec poprawkom. Po przemowie Grabmayera, który wykazywał możliwość kompromisu między jego wioskiem a wnioskiem Zallingera, dyskusyę jeneralną zakończono, odraczając do wtorku głosowanie nad przejściem do rozprawy szczegółowej.

Wiedeń 5 grudnia.

Komisya zmiany § 14 uchwaliła większością głosów skreślić ten paragraf.

Wiedeń d. 5 grudnia.

Komisya rewizyi § 14 miała dziś przed południem posiedzenie. Obecny był także minister sprawiedliwości Kindinger. W głosowaniu nad zasadniczą kwestyą co do zupełnego skreślenia tego paragrafu, 13 głosów oddano przeciw skreśleniu, a 12 za skreśleniem. Tem samem skreślenie odrzucono. Komisya odrzuciła następnie wnioski Roschmanna, Zallingera, jakoteż wniosek subkomitetu. P. Russ zażądał reasumcyi głosowania nad zasadniczą kwestyą skreślenia § 14 a p. Zallinger wniósł reasumcyę głosowania w ogóle. Komisya znaczną większością do tych żądań się przychyliła.

W głosowaniu powtórnem 20 głosami przeciw 12 uchwalono zupełne skreślenie paragrafu 14. Za skreśleniem głosowali socyalni demokraci, niemieccy postępowcy, młodoczesi, południowo słowiański klub i niemieccy narodowcy — przeciw skreśleniu Polacy, katolicy, ludowcy i szlachta feudalna.

Następnie głosowano nad tem, który z wniosków za skreśleniem § 14 wziąć za podstawę rozprawy szczegółowej, i oświadczono się za wnioskiem Kaisera, Roschmanna i Stranskiego, odrzucono zaś wniosek Daszyńskiego. Na wniosek Kaisera uchwalono potem, nieprzystępując do rozprawy szczegółowej, od razu wybrać referenta. Wybór padał kolejno na pp. Funkego, Pergelta i Russa, żaden z nich jednak nie chciał go przyjąć. Wreszcie wybrano referentem p. Kaisera, który wybór przyjął. P. Zallinger zgłosił swój wniosek jako votum mniejszości, tak samo p. Grabmayer, a p. Roschmann zgłosił swój wniosek ewentualny.

DELEGACYE

(Tel. „Gaz. Narod.")

Z komisyi budżetowej delegacyi austryackiej.

Wiedeń d. 5 grudnia

Komisya budżetowa delegacyi austryackiej zebrała się wczoraj o godzinie 7 wieczorem pod przewodnictwem posła Kathreina na pierwsze posiedzenie. Na porządku dziennym był etat ministerstwa spraw zagranicznych. Zjawił się minister Gołuchowski, Krieghammer i Kallay tudzież admirał Spaun, Referent Dumba zwrócił uwagę na to, że w sprawie *exposé*, stosownie do zwyczaju wystarczy, jeśli minister spraw zagranicznych oświadczy, że ogłoszony w urzędowej *Wiener Zeitung* tekst *exposé* jest autentyczny. Ponieważ hr. Gołuchowski potwierdził to, więc komisya przystąpiła natychmiast do jeneralnej rozprawy nad etatem.

Wiedeń 5 grudnia.

W rozprawie generalnej nad etatem ministerstwa spraw zagranicznych na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej delegacyi austryackiej zabrał pierwszy głos poseł **K r a m a r z**. Oświadczył, że stronnictwo jego nie tylko w polityce wewnętrznej, ale i zagranicznej ma powód nie być zupełnie zadowolonem ze wszystkich kroków rządu, szczególnie zaś ze stosunków z Serbią.

Przedewszystkiem zasadniczy ton „exposé" hr. Gołuchowskiego, zwłaszcza o ile ono się odnosi do trójprzymierza Czechom nie przypada do przekonania. Czesi dość chłodno patrzą na całe trójprzymierze. Przymierze to straciło zupełnie dawne swe znaczenie wskutek nowego zwrotu w polityce światowej. Nie można wprawdzie zaprzeczyć, że trójprzymierze przynosi korzyści, niestety jednak nie Austro-Węgrom — lecz Niemcom. Niemcy w sposób podziwienia godny umieją wyzyskiwać swoje stanowisko, a Austro-Węgry służą im tylko za parawan. Za przykład można dać kolej bagdadzką. Włochy zdobyły też coś dla siebie w Albani.

Co się tyczy Serbii, to jest rzeczą niepojętą, jak mógł zapaść nad austro-węgierską granicą podobny wyrok, jak w ostatnim procesie politycznym serbskim. Mógł zapaść tylko dlatego, że rząd austro-węgierski nie spełnił swego obowiązku. Absolutnie inaczej pojąćby nie można, jakby nad granicą Austro-Węgier śmiano do tego stopnia zgrzeszyć przeciw sprawiedliwości i ludzkości, gdyby rząd austro-węgierski uczynił wszystko, co do niego należało. Interwencya rządu austro-węgierskiego nakazaną była nietylko moralnym obowiązkiem, ale i mądrą polityką. Wystarczy na przyszłość, jezeli rząd austro-węgierski w porozumieniu z Rosyą oświadczy, że nie myśli dalej spokojnie przypatrywać się podobnym zajściom w państwie sąsiedniem

Jedynym punktem jasnym w polityce austro-węgierskiej była dotąd konferencya haska. Uznanie należy się Austro-Węgrom za gotowość, z jaką poparły ideę przez cara podniesioną i pochwała za stanowisko zajęte przez delegatów austro-węgierskich na tej konferencyi. Za to wszyscy prawdziwi przyjaciele pokoju powinni być wdzięczni rządowi.

W końcu oświadczył p. Kramarz, że zarówno ze względu na politykę wewnętrzną, jak i ze względu na stanowisko rządu austro-węgierskiego wobec Serbii nie może głosować za budżetem.

P. **B a e r n r e i t e r** wyraził zadowolenie, że minister spraw zagranicznych scharakteryzował sytuacyę ogólną jako pokojową

Na wywody Kramarza wykazywał, że stosunek Austryi do Niemiec wynika z historycznego, ekonomicznego i geograficznego stanowiska obu państw. Stosunki polityczne Austro-Węgier cierpią skutkiem takiego oderwania polityki wewnętrznej od zagranicznej, iż rada państwa wśród sporów językowych nigdy nie ma przed sobą ministra spraw zagranicznych. Uznał w zupełności w myśl wywodów ministra spraw zagzanicznych potrzebę pomnożenia marynarki wojennej, jeżeli i inne warunki będą dane do ekspanzywnej polityki handlowej, których rzeczywiście nie można przez noc stworzyć.

P. hr. **D z i e d u s z y c k i** oświadczył, iż Polacy upatrują w sojuszach gwarancyę pokoju europejskiego i stanowiska mocarstwowego monarchii. Trójprzymierze jest w tym duchu sojuszem pożytecznym.

Hr. Dzieduszycki roztrząsał dalej stosunki ekonomiczne między Austro-Węgrami a Niemcami, wyraził ubolewanie z powodu wydalania Słowian, obywateli austryackich z Prus i utrudniania im zarobku, żądał dalszego rozwoju organizacyi konsularnej, omawiał emigracyę zamorską z Austryi, ubolewał nad tem, że Austro-Węgry nie otrzymały żadnej satysfakcyi za mord austro-węgierskich poddanych, spełniony w Hazletonie i oświadczył się w końcu za wzmocnieniem ekonomicznej pozycyi państwa.

P. **S t r a n s k y** twierdził, że nie może wyrazić zaufania ministrowi spraw zagranicznych. Krytykował zachowanie się ministra w kwestyi greckiej na Krecie i w Turcyi i przypominał obelgi, na jakie był narażony książe czarnogórski z powodu artykułu, który się miał w czarnogórskim dzienniku urzędowym pojawić, a który, jak później stwierdzono wcale się nie pojawił.

Przypominał zachowanie się rządu austro-węgierskiego w sprawie hazletońskiej i omawiał kwestyę serbską. Co się tyczy zbliżenia Austryi do Rosyi, to nie ma tam tyle zasługi hr. Gołuchowskiego, jak raczej korony. Hr. Gołuchowski miał nawet być z początku przeciwnym temu zbliżeniu się. Minister spraw zagranicznych w sposób uderzający proteguje exkróla Milana, czem kompromituje moralnie Austro-Węgry przed Europą. Gwałtownie zaatakował Milana, dalej wyraził ubolewanie, że obywatele austryaccy za granicą nie mają żadnej ochrony, omawiał sprawę wydalań obywateli austryackich z Niemiec i poruszył w końcu stosunki ...ujące w prasie, uległej ministerstwu spraw zagranicznych.

P. **F u n k e** polemizował z Kramarzem i twierdził, że stanowisko partyjne nie powinno odgrywać żadnej roli w ocenianiu sojuszów. Niemcy w Austryi stoją wiernie przy trójprzymierzu, w którem widzą gwarancyę pokoju, rękojmię rozwoju monarchii i zapowiedź wzmocnienia się stosunków ekonomicznych państwa.

P. **G e s s m a n n** wyraził zdanie, że powaga monarchii austro-węgierskiej za granicą upada Omawiał handlowo polityczne stosunki monarchii mówił, że nie chce dyskutować w kwestyi zaufania lub braku zaufania do hr. Gołuchowskiego, musi jednak stwierdzić, że pewne postępki urzędu spraw zagranicznych w stosunkach z prasą jemu podległą nie są bez zarzutu.

Po przemówieniu p. **W o l f h a r d t a**, który występował gorąco w obronie trójprzymierza, zabrał głos

hr. Gołuchowski

aby odpowiedzieć na zarzut p. Kramarza co do wpływu rządu wspól. na wewnętrzną politykę austryacką. Oświadczył, iż rząd zasługuje raczej na uznanie za to, że zachował rezerwę wobec polityki wewnętrznej Austryi, tak jak to przepisuje ustawa. Minister przypomniał, że w roku minionym właśnie p. Kramarz był tym, który obiecał dać votum zaufania rządowi wspólnemu pod warunkiem, aby się do wewnętrznej polityki nie mięszał. Twierdzenie, jakoby minister nie miał dla narodu czeskiego tych sympatyi, którychby Czesi słusznie mogli się spodziewać, uważa za błędne. Nie przypomina sobie bynajmniej, żeby kiedykolwiek przedsięwziął był coś takiego, coby taki zarzut mogło usprawiedliwić.

Przeciwnie, wie dobrze, że pracą i inteligencyą naród czeski, którego znaczenie dla Austryi każdy musi uznać, zdobył wysoki stopień cywilizacyi. Można tylko gorąco pragnąć tego, żeby obydwa narody zmuszone żyć obok siebie żyły w pokoju i zgodzie, a każdy fakt, który może zbliżyć oba narody powita minister z najwyższą radością.

Wewnętrzne rozterki i spory nie przechodzą obok niego bez wrażenia. Jako zwyczajny obywatel państwa a tem bardziej jako wspólny minister, któremu poruczoną jest opieka nad znaczeniem Austro-Węgier na zewnątrz, musi ubolewać głęboko nad wewnętrznym rozłamem. Spodziewa się też, że niebawem już nastąpi sanacya tych stosunków, które interesom monarchii szkodę tylko przynoszą.

Następnie powiedział hr. Gołuchowski, że z pewnej strony zauważono to jako objaw niezwykły, iż minister tak wyczerpująco mówił o trójprzymierzu. Owoż zdaniem jego niepodobna jest ignorować tego faktu, że trójprzymierze jest podstawą polityki Austro-Węgier.

Mimo to nie oznacza to jakoby Austro-Węgry zaniedbały utrzymać dobre stosunki z innymi także państwami. W *exposé* wyraźnie minister przecież podniósł stosunek do Rosyi i tę okoliczność, iż uczyniono wszystko co tylko mogło się przyczynić do utrzymania tego stosunku pełnego obopólnego zaufania.

P. Kramarz pytał jakie są pozytywne korzyści przymierza z Niemcami. *Exposé* je wyliczyło. Stosunek ten jest na to aby utrzymać pokój, a jeżeli ta konstelacya okazała się skuteczną w przeciągu 20 lat to w tem najlepszy jest dowód, że jest dobrą. P. Kramarz wyliczał wielkie zdobycze ekonomiczne Niemiec a specyalnie budowę kolei bagdadzkiej.

Nie można negować tego postępu, nie można jednak również rządowi niemieckiemu czynić z tego powodu zarzutów. W Niemczech świat handlowy interesuje się takiemi przedsiębiorstwami a rząd je popiera, a rząd austro-węgierski czułby się szczęśliwym gdyby mógł na wzór Niemiec popierać ekonomiczne interesy monarchii. Co do uwagi p. Kramarza, że na półwyspie Bałkańskim nie grają Austro-Węgry żadnej roli, to nowe wykazy handlowe z których wynika, że handel austryacki z Rumunią Serbią i Bułgaryą stoi dziś bardzo wysoko a nawet znajduje się w razie dalszego rozwoju — przeczą temu.

Co do kampanii dziennikarskiej przeciwko Czarnogórze, to cała sprawa redukuje się do tego, iż *Pester Lloyd* zamieścił wiadomość nieprzyjemną Czarnogórze jako cytat z czarnogórskiego pisma *Glas Czrnogorca*, której to jednak wiadomości w piśmie tem nie było. Zanim *Pester Lloyd* zdołał pomyłkę naprawić, ogłosił *Glas Czrnogorca*, że *Pester Lloyd*, który wskazany został jcko organ oficyalny, dopuścił się rozmyślnego fałszerstwa. Insynuacya, jakoby ministerstwo spraw zagranicznych naumyślnie chciało rozpuszczać fałszywe wiadomości odpartą została następnie w komunikacie *Fremdenblattu*.

Następnie położył minister nacisk na to że nie subwencyonuje żadnych dzienników, używa jednak *Fremdenblattu* do zamieszczania urzędowych komunikatów, które zawsze można rozpoznać, ale za resztę treści tego dziennika nie przyjmuje urząd spraw zagranicznych żadnej odpowiedzialności.

Następnie wrócił minister do uporczywego mniemania, jakoby Milan stał pod specyalną opieką Austro-Węgier. Należy raz już koniec położyć tej legendzie. Powstała ona po raz pierwszy wówczas, gdy Milan powrócił do Serbii. Nazywało się wówczas powszechnie, że Austro-Węgry go tam wprowadziły. To jest nieprawdą — nie wpływały wówczas na to tak samo, jak wpływać nie mogą obecnie na to, że Milan znów Serbię chce opuścić. Jestto czysto dynastyczna kwestya Serbii i jeżeli królowi Aleksandrowi spodoba się mieć swego ojca obok siebie, to nikt na to nic nie może zrobić. P. Kramarz powiedział, iż rozumie dlaczego Austro-Węgry nie chcą zniżyć się do mieszania się w serbskie stosunki, równocześnie jednak żąda, ażeby użyły swego wpływu do wyjednania amnestyi dla wszystkich zasądzonych w procesie o zdradę stanu.

Na czem tedy polega różnica między mięszaniem się a używaniem wpływu? Być może zresztą, że król Aleksander, jeżeli to uzna za stosowne, da przystęp łasce. przed prawem, jest to jednak wyłącznie prerogatywą korony i wszelki wpływ w tym kierunku jest wręcz wykluczony. Minister nie jest zresztą przekonany o tem, jakoby Serbia stała rzeczywiście po stronie tych osób, których los zajmuje p. Kramarza.

W odpowiedzi p. Dzieduszyckiemu w sprawie eksportu bydła do Niemiec zauważył minister, że w kwestyi tej już kilkakrotnie czynił zabiegi i że w układach zapowiedzianych w niedalekim terminie znajdzie prawdopodobnie sposobność powrócić do niej.

Na korzyść osób wydalonych z Prus urząd spraw zewnętrznych czynił już także kilkakrotnie zabiegi i to z dobrym skutkiem, zasadniczo jednak prawo wydalania jest nienaruszalne i należy się ograniczyć działaniem w tym kierunku, iżby je wykonywano w sposób łagodny i humanitarny.

W sprawie pomnożenia konsulatów oświadczył minister, że jest gotów wedle możności uczynić zadość wyrażonym w delegacyach życzeniom.

Roferent **D u m b a** w końcowem przemówieniu wniósł, ażeby ministrowi uchwalić wotum zaufania.

Na tem posiedzenie zamknięto, następne w środę.

Telegramy i telefonematy.

Wiedeń 5 grudnia.

Kierownik ministerstwa oświaty dr. Hartel otrzymał od protektorki petersburskiej austro-węgierskiej wystawy sztuki księżny Oldenburskiej telegram z wyrazami zadowolenia i uznania od pary carskiej.

Berlin 5 grudnia.

„Norddeutsche Zeitung" upoważniona została do oświadczenia, że jeszcze na obecnej sesyi zostanie parlamentowi przedstawioną nowela do ustawy o pomnożeniu floty.

Belfast 5 grudnia.

Jak dzienniki donoszą z Dublina, z powodu sensacyjnych odkryć w kołach wojskowych, podwojono warty we wszystkich koszarach i na zamku dublińskim. Rozeszła się pogłoska o odkryciu w Dublinie spisku, którego celem miało być dać Boerom jak najskuteczniejszą pomoc przez to, że pułki irlandzkie zaczęłyby szereg zamachów dynamitowych.

Rzym 5 grudnia.

„Tribuna" omawiając exposé hr. Gołuchowskiego wyraża się, że daje ono zupełny obraz silnej i mądrej polityki austro-węgierskiej. Pismo to podnosi szczególnie te ustępy exposé, w których jest mowa o potrzebie rozwoju państwa w kierunku handlowo-politycznym i wzmocnienia jego siły wojskowej i poleca zawarte w nich myśli Włochom do rozwagi. „Corriere d' Italia" nazywa exposé hr. Gołuchowskiego dziełem prawdziwego męża stanu.

Waszyngton 5 grudnia.

Kongres tj. centralny parlament Stanów zebrał się wczoraj w południe i zaraz odroczył się z powodu śmierci wiceprezydenta Hobarta.

Anglia i Transvaal.

(Tel. „Gaz. Nar.")

Laurenco-Marques 5 grudnia.

Rząd transvaalski zajął odlewarnię johannesburską, gdzie odlewano bomby i kule. W poniedziałek wysłano na plac boju ruchome lawety. Wedle wiadomości z Mafekingu wszystko tam do dnia 21 z. m. szło dobrze. Bomby boerskie zburzyły jeden klasztor i hotel — z ludzi nikt nie zginął.

Londyn 5 grudnia.

„Morningpost" donosi z Ladysmithu 25 zm: Bombardowanie miasta zrządziło w ostatnich hniach więcej szkody niż pierwej. 11 żołnierzy, większa liczba cywilnych i policyi ponieśli śmierć albo otrzymali rany. Siły Boerów wynoszą 10.000 ludzi.

„Morningpost" donosi z Estcourtu 30 zm: Pod Colensem obozuje około 15.000 Boerów z 15 działami pod osobistą komendą jenerała Jouberta.

Berlin 5 grudnia.

Prywatne depesze z Londynu donoszą, że Holendrzy, na całym obszarze pomiędzy rzeką Oranią a Stormbergiem i Barkleyeastem zamieszkali, chwytają jawnie za broń. Liczbę Holendrów, którzy się dotychczas do Boerów przyłączyli albo samoistnie w polu stoją, oceniają tu na 8.000 ludzi.

Londyn 5 grudnia.

Wedle urzędowego doniesienia, zatonął w zatoce św. Heleny parowiec „Ismore". Wojsko, załogę i 20 koni uratowano.

Dział ekonomiczny.

— **Zakaz importu bydła.** Telegrafują nam z Wiednia 5 bm: Dolno-austryackie namiestnictwo zakazało importu bydła do Dolnej Austryi ze starostwa borszczowskiego, myślenickiego, ropczyckiego i śniatyńskiego.

— **Przemysł naftowy.** Telegrafują nam z Wiednia 5 bm.: Rząd zezwolił holenderskiej spółce akcyjnej „Niemwe" — holenderskiej spółce naftowej „Matschapig" i nowej holenderskiej akcyjnej spółce naftowej „Amsterdam" rozpocząć w Austryi operacye swoje zgodnie ze statutami. Główna siedziba reprezentantów tych spółek jest w Ropience.

Niemniej władze wiedeńskie pozwoliły naftowej francuskiej spółce akcyjnej „Bukowina" obejmującej Bukowinę i Galicyę prowadzić swoje statutowe interesy w całej Austryi. Siedzibą reprezentanta tej spółki jest Wama na Bukowinie.

Wiadomości giełdowe.

— **Frankfurt** dnia 5 grudnia. Giełda wieczorna: Austr. kredyty 236·70, kolej państwowa 139·—, alpiny —·—, Disconto 256·—, Laura 194·20.

— **Berlin** dnia 5 grudnia. Zamknięcie giełdy: Banknoty austryackie 169·35. Spirytus 47·60 Austryackie kredyty —·—. Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** dnia 5 grudnia. Giełda wieczorna: Trzyprocentowa renta 100·75. Mąka 23·45.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 5 grudnia. (Przedruk z urzędowej „Gazety Lwowskiej): Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica gotowa nowa 7·50 do 7·80, żyto gotowe 6·10 do 6·50, żyto gotowe na terminy 6·10 do 6·50, owies obroczny gotowy 5·85 do 6·—, owies na terminy 5·— do 5·50, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień nowy 0·— do 0.00—, groch do gotowania 6·75 do 9·—, wyka 4·40 do 4·80, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, do —·—, bób —·— do —·—, bobik 4.60 do 5·00, hreczka 7·50 do 7·75, koniczyna czerwona galicyjska 50·— do 65·—, biała 30·— do 49·—, tymotka 15·— do 17·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·10, nowa —·— do—·—, chmiel stary —·—, do —·— nowy za 65 kilo —·— do —·—, rzepak 10·80 do 11·— groch pastewny 5·25 do 6·00, do gotowania 0·00 do 00·—

Spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·25. na terminy 16·— do 16·50, warranty —·— do —·—.

Wiedeń dnia 5 grudnia. (Telegram Gaz. Nar.") Zamknięcie giełdy o godzinie 2 minut 30 po południu Akcye zakład kred. 376·25, węgierskie zakład. kredyt 379·50, Anglobanku 149·—, Unionbanku 310·50, Banku dla krajów koronnych 234·—, Bankvereinu 275·25, Bodecreditu 451·—, Gal. Banku hipot. 372·—, kolei państwowych 325·25, kol. południowej 70·22 tramwaju 220·50, kolei Elbethal 248·75, kolei północnej 304·50, kolej czerniowiecka 280·—, alpiny 275·—, Rima Muranya 330·50, pragskiego tow. żel. 1223·—, fabryki broni 169·50, tureckie tytoniowe 134·—, oblig. węg. indemniz. 94·—, renta majowa 99·30, austr. renta koronowa 99·35 węg. renta koronowa 95·10, 56 l. listy tow. kred. ziem. 92·—, 4-procent. listy banku krajow. 95·50, 4½-procent. listy banku krajow. 99·30, 4-procent. listy banku hipoteczn. 92·50 4½-procent. listy banku hipoteczn. 93·—, 5-procentowe listy zast. bank. hipoteczn. 109·—, 4-procent. gal. oblig. propinac. 96·20, 4-procent gal. poż. kraj z r. 1893 93·70, 4-procent. pożycz. m. Lwowa 92·—, losy tureckie 60·50 marki 59·05, ruble 127·50.

— **Wiedeń** dnia 5 grudnia. Cukier surowy 12·— do —·—. Nafta galicyjska 42·37½. Spirytus 19·20 do —·—.

Wiedeń dnia 5 grudnia.

Notowano wczoraj pszenicę na wiosnę 8·11 do 8·12, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, żyto na wiosnę 6·75 do 6·76, na maj-czerwiec 0·00 do 0·00, kukurudza na maj-czerwiec 5·28 do 5·29, owies na wiosnę 5·38 do 5·39, rzepak na styczeń-luty —·— do —·—, na sierpień-wrzesień 11·90 do 12·00, olej rzepakowy na styczeń-kwiecień 32·50 do 33·50.

Tendencya słaba.

Pogoda: piękna.

Budapeszt dnia 5 grudnia.

Notowano pszenicę na wrzesień-paźdz. 8·07 do 8.09, na kwiecień 1900 roku 7·92 do 7·93, żyto na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 roku 6·44 do 6·45, owies na październik 0·00 do 0·00, na kwiecień 1900 r. 5·07 do 5·08, kukurudza na maj 1900 r. 5·00 do 5·02 rzepak na sierpień 1900 roku 11·80 do 11·90.

Oferty na pszenicę dostateczne.

Chęć kupna: dobra.

Tendencya: stała.

Pogoda: śnieg i deszcz.

— **Wiedeń** d. 5 grudnia. Na targ poniedziałkowy spędzono bydła rogatego, przeznaczonego na rzeź ogółem 5030 sztuk.

W tem było z Galicyi 545 sztuk, z Bukowiny zaś 122 sztuk.

Przebieg targu był spokojny.

Ceny pozostały niezmienione.

Niesprzedanych pozostało 147 sztuk.

Wołów z Galicyi i Bukowiny sprzedano sztuk 220 po 29 do 32 zł. — 242 po 33 do 35 zł. — 112 sztuk po 36 do 39 zł., 8 sztuk po 42 zł.

Buhaje podtuczone bez różnicy pochodzenia kupowano po 27 do 35 zł.

Krowy podtuczone po 26 do 33 zł.

Bydło chude dla masarzy po 17 do 25 zł. wszystko licząc za cetnar metryczny żywej wagi.

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada).

Troska o podarunek świąteczny nie byłaby tak dokuczliwą, gdyby każdy chciał wcześnie pomyśleć o wyborze czegoś odpowiedniego. Jeżeli jednak Boże Narodzenie już za plecami i jeżeli się dopiero wtedy kto zabiera do zakupienia jakiego podarunku dla kochanych rodziców, krewnych lub przyjaciół, w chwili, gdy z powodu świąt wszyscy wszędzie mają pełne ręce roboty, to wtedy dołącza się jeszcze do wszystkiego troska o to, czy to cośmy zamówili, będzie na czas wykończone.

Pięknym, odpowiednim a nie banalnym podarunkiem świętecznym jest portret wielkości naturalnej, który się szczególnie nadaje równocześnie na najpiękniejszą ozdobę pokoju i na najpiękniejszą a zarazem najtrwalszą pamiątkę nawet po umarłych. Takie portrety wykonywa z każdej dowolnej fotografii p. Zygfryd Bodascher w swojej pracowni artystycznej, premiowanej, a istniejącej w Wiednin od roku 1889 w domu l. 61 w dz. II na Praterstrasse. Należałoby jak najrychlej poczynić zamówienia świąteczne. (Bliższe szczegóły w inseracie dzisiejszym.)

106

JAN-LA-MICHE

przez S. Bobée.

(Ciąg dalszy.)

W tej chwili rozległ się głos dzwonka.

— Słuchaj, baronie — rzekł Jakób, Brizard z uśmiechem — telefonują od ciebie. Znakomity człowiek z tego Edisona!... Może chcesz sam posłuchać co będą mówić?

Aparat był właśnie w sali jadalnej.

— Jestem! jestem! — rzekł Jakób, kto mówi?... Ja sam, Jakób Brizard stoję przy aparacie.

— Chodźże pan — dodał, zwracając się do barona — posłuchaj...

— Znaleźliśmy brylanty i rubin w miejscu wskazanem. Baronowa po przyznaniu się do wszystkiego, uniknęła naszej baczności wyskoczyła oknem i na miejscu śmierć poniosła.

Baron wydał okrzyk zgrozy i cofnął się na drugą str.nę pokoju.

— Daj pan, daj — rzekł, wyciągając drżącą rękę do Jakóba Brizard.

— Służę panu — rzekł Jakób, podając flakonik baronowi.

Baron pochwycił go, otworzył i poniósł do ust gwałtownie, poczem wstrząsnął się konwulsyjnie i padł twarzą na ziemię, jak piorunem rażony.

— Lepiejby było — rzekł Jakób Brizard — gdyby ten wstrętny zbójca skończył życie z ręki kata; lecz teraz mam i tak pewność, że sprawiedliwość wymierzona. Biedna Maryo, jesteś ocalona... i pomszczona!...

Koniec części trzeciej.

EPILOG.

I.

W następstwie wzruszających zeznań Rozalii Troussard, sprawa Filocha i Maryi de Champreux musiała być odłożona aż do skończenia nowego śledztwa.

„Fenomen“ nie wiele mógł zyskać na tem opóźnieniu, lecz świadectwo Rozalii, zeznanie piśmienne barona de Luckner, samobójstwo jego i jego żony, wszystko to było ocaleniem Maryi de Champreux.

Niestety! biedna dziewczyna nie mogła ocenić swego szczęścia, bolesne wzruszenia ostatnich dni, brak pierwszych potrzeb życia, niepokój i cierpienia w więzieniu śledczem, z niczem nieporównane upokorzenie stawania publicznie przed sądem, pomiędzy dwoma żandarmami obok takiego Oskara Filoche, zwyciężyły w końcu tę naturę dzielną i energiczną.

Nieszczęsna popadła w czarną otchłań melancholii i pomieszania zmysłów.

Można sobie wyobrazić boleść Jakóba Brizard i Rozalii Troussard.

Oboje zamierzali uczynić życie Maryi łatwem i szczęśliwem, lecz musieli wyrzec się tego i powierzyć ją staraniom doktora Berthelot, jednego z najsławniejszych psychyatrów, posiadającego własny dom zdrowia w Auteuil.

Doktor przyznawał, że stan chorej jest bardzo poważny, lecz wyraził nadzieję, iż bacząc na silną budowę i zdrową krew Maryi można się spodziewać wyzdrowienia.

Biedne dziecko! nie poznawała nikogo i najczęściej siedziała z oczyma utkwionemi w próżnię, powtarzając z wytrwałością ściskającą serce, spotykaną często u pozbawionych rozumu:

— Jak mój ojciec! Jak mój ojciec! Jak mój ojciec!...

Bardzo rzadko odpowiadała na zapytania, a jeżeli odpowiadała, to zawsze słowa jej były niezrozumiałe i zagadkowe.

Kilka razy zdawało się, że poznała Jakóba Brizard, który co dzień ją odwiedzał.

Ujęła go za rękę i spojrzała przyjaźnie; lecz trwało to krótko i znów zapadła w zwykły stan, powtarzając:

— Jak mój ojciec! Jak mój ojciec!..,

Doktor Berthelot był zdania, iż trzeba czekać cierpliwie, aż wszelkie środki gwałtowne dla sprowadzenia do rzeczywistości biednego dziecka, mogłyby stać się niebezpiecznemi.

Jakób i Rozalia czekali zatem cierpliwie na tę szczęśliwą chwilę, kiedy ich ukochana dziewczyna odzyska rozum i zdrowie.

Rozalia napisała całą prawdę Janowi la Miche, który ciągle jeszcze walczył w Tonkinie.

Odkryła mu także tajemnicę urodzenia, mówiąc, iż pochodzi ze starej i znanej w świecie arystokracyi i że powinien postępowaniem swojem iść w ślady swoich przodków.

Młody człowiek wreszcie nie czekał na te odkrycia, ażeby być dzielnym żołnierzem i człowiekiem pełnym honoru.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1899.

Przyjazdy i odjazdy pociągów podane są podług zegara środkowo-europejskiego.

Pociąg	godzina	Pociąg przychodzi do Lwowa:
osobowy	6·10	z Czerniowiec, (Ickan, Jass) Stanisławowa
"	6·50	z Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	7·10	z Zimnej wody " " " " "
"	7·40	z Janowa
"	7·55	z Ławocznego (Pesztu) Kałusza, Chyrowa, Stryja
"	7·44	z Tarnopola i Brodów na dworzec Podzamcze
"	8·05	z Tarnopola i Brodów na dworzec główny
"	8·15	z Sokala i Rawy ruskiej
"	9·00	z Krakowa, Wiednia, Warszawy, Orłowa, Wieliczki
"	11·15	z Jarosławia i Lubaczowa
"	11·55	z Ickan, Czerniowiec i Stanisławowa
"	1·01	z Janowa
pospieszn.	1·30	z Krakowa, Wiednia, Berlina, Wrocławia, Sanoka
osobowy	1·40	z Skolego, Stryja, Kałusza, Chyrowa, a z Ławocznego tylko od 1 lipca do 15 września
pospieszn.	1·50	z Ickan, Bukaresztu, Jass, Husiatyna
"	2·20	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Husiatyna na dworzec Podzamcze
"	2·35	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
osobowy	5·15	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Grzymałowa, Kozowy, Brodów na dworzec Podzamcze
"	5·40	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	5·55	z Sokala, Bełzca i Lubaczowa
"	6·10	z Krakowa (Wiednia) Wieliczki, Orłowa, Rozwadowa, Sambora, Chyrowa
"	6·20	z Ickan, Suczawy, Radowiec, Kozowy, Podwysokiego, Halicza
"	7·58	z Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie a od 1 czerwca do 15 września tylko w niedziele i święta
"	8·15	z Brzuchowiec od 7 maja do 30 czerwca i od 16 sierpnia do 15 września codziennie
"	8·34	z Brzuchowiec od 1 lipca do 15 września codziennie
pospieszn.	8·45	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Tarnowa, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
osobowy	9·21	z Janowa tylko od 1 czerwca do 15 września
"	9·55	z Krakowa (Wiednia, Berlina, Wrocławia) Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Pesztu
"	10·10	z Ickan (Bukaresztu, Jass, Gałacu) Suczawy, Kozowy, Podwys.
"	10·08	z Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kopyczyniec na dworzec Podzamcze
"	10·25	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	10·30	z Ławocznego (Pesztu) Chyrowa
"	12·10	z Skolego, Stryja, Kałusza, Borysławia
pospiesz	12·30	z Czerniowiec, Konstantynopola, Constancy, Bukaresztu
"	2·16	z Krakowa (Berlina, Wiednia) Orłowa, Chabówki, Jarosławia
osobowy	3·05	z Podwołoczysk, Grzymałowa Kozowy, Tarnopola na Podzamcze
"	3·30	z Podwołoczysk itd. jak wyżej na dworzec główny
"	6·00	z Krakowa, Wiednia, Sambora, Sanoka

Pociąg	godzina	Pociąg odchodzi ze Lwowa:
osobowy	6·20	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Borysławia
"	6·15	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca głównego
"	6·30	do Ickan (Gałacu, Jass, Bukaresztu) Podwysokiego, Kozowy Körösmező, Husiatyna, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·30	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów, Kozowy z dworca Podzamcze
pospieszn.	8·30	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Rozwadowa, Nadbrzezia, Orłowa przez Tarnów
osobowy	8·45	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Stróża przez Tarnów
"	9·10	do Skolego, Kałusza, Borysławia, Chyrowa, do Ławocznego od 1 lipca do 15 września
"	9·25	do Janowa
"	9·35	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec Husiatyna, Kozowy Grzymałowa z dworca głównego
"	9·45	do Ickan, Sopowa, Berhometu, Radowiec, Suczawy
"	9·53	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Kozowy, Grzymałowa z dworca Podzamcze
"	10·10	do Bełzca, Rawy ruskiej, Sokala i Lubaczowa
"	12·50	do Janowa od 1 lipca do 15 wrześ. tylko w niedziele i święta
pospieszn.	1·55	do Podwołoczysk (Kijowa, Odessy) Brodów z dworca głównego
"	2·08	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
osobowy	2·15	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września w niedziele i święta
pospieszn.	2·45	do Ickan, Podwysokiego, Kozowy, Kałusza Husiatyna, Körözmöze, Seretnu (Jass, Bukaresztu)
"	2·55	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina) Lubaczowa przez Jarosław, Jasła przez Rzeszów, Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów
osobowy	3·05	do Stryja, Skolego tylko od 1 maja do 30 września
"	3·15	do Janowa od 1 maja do 30 września
"	3·20	do Zimnej wody tylko od 7 maja do 10 września
"	3·26	do Brzuchowiec tylko od 7 maja do 10 września
"	5.25	do Jarosławia
"	6·26	do Ickan, Radowiec, Kimpolunga, Suczawy
"	6·40	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy) Mező Laborcz (Pesztu) Orłowa przez Tarnów od 15 czerwca do 15 września
"	6·50	do Janowa od 1 czerwca do 15 września tylko w dnie powsz.
"	7·00	do Ławocznego (Munkacza, Pesztu) Chyrowa, Kałusza
"	7·10	do Sokala i Rawy ruskiej
"	7·20	do Tarnopola z dworca głównego
"	7·42	do Tarnopola z dworca Podzamcze
"	7·47	do Janowa od 1 października do 30 kwietnia
"	8·35	do Janowa od 1 do 31 maja i od 16 do 30 września codziennie
"	9·11	do Janowa od 1 czerwca do 15 września w niedziele i święta
"	10·40	do Ickan (Jass, Gałaczu) Husiatyna, Kałusza, Szeparowiec-Hu., Nowosielicy, Berhometu, Seretu, Radowiec, Suczawy
"	10·50	do Krakowa (Wiednia, Warszawy) Chyrowa, Sambora, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza przez Przemyśl, Jasła, Chabówki, Orłowa przez Rzeszów, Orłowa p. Tarnów, Rozwadowa
"	11·10	do Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Grzymałowa z dworca głównego
	11·32	do Podwołoczysk itd. j. w. z dworca Podzamcze
pospieszn.	12·50	do Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina)
"	2·36	do Ickan (Bukaresztu, Constancy)
osobowy	4·10	do Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina, Chyrowa, Sambora, Mező Laborcz (Pesztu) Sanoka, Rymanowa, Iwonicza Krosna
"	5·50	do Brzuchowiec od 7 maja do 10 września

Nocne godziny od 6·00 wieczór do 5·59 rano odznaczone są czarnemi ramkami. — Biuro informacyjne c. k. kolei państwowych przy ulicy Krasickich l. 5 udziela wyjaśnień w sprawach kolejowych, sprzedaje wszelkiego rodzaju bilety jazdy i rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym.

Upraszamy Szanownych czytelników, aby zamawiając lub kupując przedmioty reklamowane w *Gazecie Narodowej* lub w ogóle korzystając z działu ogłoszeniowego, raczyli powoływać się na *Gazetę Narodową*, jako na źródła, skąd informacye swoje zaczerpnęli. Takie powoływanie się bowiem wpływa na rozszerzenie ogłoszeń *Gazety Narodowej*.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.